

Natychmiast zabronić rozdzielania rodzeństw!

22 września 2016

„Mariusz i Patryk trafili do domu dziecka w Sosnowcu. Przyczyna – rodzina patologiczna, niezdolna do wychowania potomstwa. Między braćmi są zaledwie trzy lata różnicy” – pisze portal WP.pl.

„- Chłopcy świetnie się dogadywali. Są w takim wieku, że łaknęli ze sobą kontaktu. Razem spędzali wolny czas, grali w piłkę. Prawdopodobnie nigdy więcej się nie zobaczą – opowiada „Wirtualnej Polsce” osoba, która za zgodą sądu zabierała chłopców do domu na święta. Chce zachować anonimowość. Od tymczasowego opiekuna wiemy, że Patryk w czerwcu tego roku wyjechał na wakacje do włoskiej rodziny. – Do Polski już pewnie nie wróci – mówi informator „Wirtualnej Polski”.”

„- Domy dziecka dorabiają papiery, by wszystko się zgadzało. Zwykle orzekają brak więzi między rodzeństwem i to wystarczy, by jedno z dzieci trafiło do adopcji zagranicznej. Wystarczy opinia zwykłego psychologa. Na podstawie takiego stwierdzenia, teoretycznie dla dobra dziecka, sąd decyduje o rozdziale rodzeństwa. A przecież więź między nimi może się dopiero narodzić – opowiada w rozmowie z „Wirtualną Polską” Paweł Bednarz z Fundacji im. Dobrego Pasterza.”

Tym chłopcom los sprawił, że wychowywali się bez rodziców, mieli tylko siebie. Teraz mają zostać rozdzieleni, i to w sposób, który zatrze po nich wszelki ślad.

Ludzie rozdzieleni przez wojny odnajdują się po dziesiątkach lat. Raz po raz słyszymy, jak odnajdują się rodzeństwa staruszków, rozdzielonych przez wojnę jako dzieci i jakie to dla nich szczęście, odnaleźć się choć u kresu życia.

Wojna daje jakąś szansę, sądy nie. Sądy rodzinne rozdzielają

tak, żeby brat brata nie odnalazł nigdy.

Zabrać dziecku rodziców, to jedna z najcięższych krzywd, jaką można wyrządzić małemu, bezbronnemu człowiekowi, czasem śmierć boli mniej. Ale zabranie mu rodzeństwa, zabranie 9-latkowi jego starszego brata, w którym miał oparcie, to krzywda jeszcze straszniejsza.

Rodziców, biologia tak decyduje, człowiek ma tylko na część życia, rodzeństwo – na całe. To krzywda, która się nigdy nie zbliżni. Nawet bolszewicy czasem to rozumieli i mojej Matce, choć zabili rodziców (dziadka zamordowali, a babcia nie wytrzymała trudów Sybiru), to rodzeństwa nie rozdzielili. Przetrwali w przedsionku piekła, na nieludzkiej ziemi, tylko dzięki temu, że byli razem.

Tym bardziej mi żal tych braci z Sosnowca, których rozdzielają na naszych oczach, w majestacie praw wszelakich, kodeksu rodzinnego i – a jakże – opiekuńczego, konwencji praw dziecka, konwencji praw człowieka i Konstytucji Rzeczypospolitej.

Bandyty nie można z Polski wydać do obcych państwa, bo konstytucja zabrania ekstradycji obywatela polskiego. A adopcji obywatela polskiego nie zabrania i polskie dzieci są wydawane w obce ręce zagranicznych opiekunów. Jaka tam opieka – Bóg jeden wie, polska władza już się tym nie interesuje.

A czy my mamy za dużo dzieci, żeby je wydawać za granicę? Czy w Polsce brakuje domów, ludzkich serc, czy brakuje chleba, że małych Polaków zamieniać w obywateli innych państw, czy u nas jest wojna albo głód? Czy niemieckie dzieci też są oddawane do adopcji za granicę? Ilu małych Niemców, Francuzów czy Włochów dzięki adopcji recytuje dziś wierszyk – Kto ty jesteś – Polak mały...

Całkowity prawny zakaz adopcji zagranicznych nie jest prosty, z uwagi na zobowiązania międzynarodowe, ale zakaz rozdzielania rodzeństwa przy adopcjach, wszelkich, nie tylko zagranicznych, nie powinien nastroczać prawnych trudności.

Uważam, że należy niezwłocznie dokonać zmian prawnych, które uniemożliwią rozdzielanie rodzeństw, pochodzących z tych samych rodzinnych gniazd. Czy dom dziecka, czy rodzina zastępcza, czy adopcja – jak brać, to wszystkich razem. Bez rozdzielania, bez rozdzierających serca krzywd. Dobra zmiana powinna nastąpić niezwłocznie także, a nawet zwłaszcza tu.

Autorstwo: Janusz Wojciechowski

Źródło: Stefczyk.info